

Ani wartość ani jakość

Danuta Ślęczek–Czakon, *Problem wartości i jakości życia w sporach bioetycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 261.

Książka Danuty Ślęczek–Czakon *Problem wartości i jakości życia w sporach bioetycznych* ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego w 2004 r. Jest to kolejna pozycja na polskim rynku wydawniczym z dziedziny bioetyki. Dyscyplina, do tej pory zdominowana głównie przez prace autorów z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, zyskuje sobie w Polsce coraz większą popularność. Rośnie też liczba książek wydawanych przez polskich autorów.

Bioetyka jest, zdaniem Danuty Ślęczek–Czakon, miejscem szczególnie zaciętych sporów i dyskusji o charakterze światopoglądowym. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, obszar zainteresowania bioetyki stanowią sprawy ważne i bliskie każdemu człowiekowi — mało kto pozostaje więc wobec nich obojętny. To z kolei powoduje, że w dyskusje i spory bardzo często zaangażowane zostają osobiste przekonania i wartości żywione przez ich uczestników. O „temperaturze” dyskusji w dziedzinie bioetyki decyduje również fakt, iż wypracowane w ich wyniku rozwiązania nierzadko wpływają na kierunek i zakres prowadzonych badań naukowych. Bioetyka, w przekonaniu autorki, spełnia więc swoistą funkcję regulatywną, starając się ograniczyć działania niebezpieczne i niepożądane oraz wskazując właściwe kierunki rozwoju cywilizacyjnego.

Autorka proponuje nam spojrzenie na różnorodne dyskusje toczące się na gruncie bioetyki przez pryzmat stanowisk w sprawie wartości i jakości życia. Zdaniem Ślęczek–Czakon przekonania na temat wartości i jakości życia odgrywają istotną rolę w wielu — z pozoru bardzo różnych — sporach bioetycznych. Często stanowią ukrytą przesłankę przedstawianych rozumowań, niejednokrotnie również przesądzają o przyjęciu takiego bądź innego rozwiązania w konkretnej sprawie. Autorka stawia sobie za cel ujawnienie tych milcząco przyjmowanych założeń oraz prześledzenie sposobu ich wykorzystania w dyskusjach bioetycznych.

Książka Ślęczek–Czakon składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym autorka podejmuje próbę zdefiniowania terminu „bioetyka”. Następnie przedstawia najważniejsze etapy rozwoju tej dyscypliny. Wreszcie zapoznaje czytelnika z wybranymi systematykami stanowisk w obrębie bioetyki.

Rozdział drugi poświęcony jest pojęciu życia. Ślęczek–Czakon przedstawia rozmaite koncepcje wyjaśniające, czym jest życie. Referuje poglądy i stanowiska poszukujące cech odróżniających życie człowieka od życia innych organizmów. Stara się także pokazać, w jaki sposób różnice te stają się niekiedy argumentami na rzecz przypisania ludzkiemu życiu szczególnej wartości moralnej. W rozdziale trzecim kontynuowane są rozważania o specyfice ludzkiego życia oraz zakresie moralnej ochrony, jakiemu powinno ono podlegać.

Rozdział czwarty poświęcony jest prezentacji wybranych regulacji prawnych i stanowisk filozoficznych w sporze o przerywanie ciąży. Kolejny rozdział omawia medycznie wspomaganą prokreację. Wiele miejsce autorka poświęca opisom już istniejących i jedynie przewidywanych rozwiązań technicznych w tej dziedzinie. W rozdziale szóstym Ślęczek–Czakon stara się przybliżyć czytelnikowi konsekwencje postępu w dziedzinie opieki medycznej i nauk biologicznych. Kolejno omówione zostają: badania nad lekami, transplantacje, inżynieria genetyczna i klonowanie.

Rozdział siódmy poświęcony jest kulturowym i medycznym uwarunkowaniom procesu umierania. Przedstawione zostają argumenty w sporze o moralne uzasadnienie niepodjęcia lub zaprzestania leczenia. Autorka krótko charakteryzuje rozróżnienie na zwyczajne i nadzwyczajne środki terapeutyczne. Zwięźle opisuje zasadę podwójnego skutku. Rozdział kończą rozważania na temat

moralnej dopuszczalności eutanazji. Ostatni rozdział pracy stanowi próba charakterystyki dwóch etyk: wartości życia oraz jakości życia.

Nie sposób w krótkiej recenzji omówić wszystkich cech prezentowanej pracy. Ograniczę się do przedstawienia najpoważniejszych zastrzeżeń wobec omawianej książki. Mam nadzieję, że zawarte poniżej krytyczne uwagi stanowią będą przyczynę do poprawy jakości refleksji bioetycznej w Polsce.

Tytuł książki Danuty Ślęczek-Czakon sugeruje, że celem autorki jest skonfrontowanie ze sobą stanowisk etycznych głoszących wartość życia z tymi, które mówią o jego jakości. Hipotezę tę potwierdzają też słowa *Wstępu*, w którym czytamy: „Praca poświęcona jest prezentacji oraz analizie specyfiki sporów bioetycznych, ze szczególnym uwzględnieniem problemu wartości i jakości życia. [...] Moim celem jest ukazanie, przez analizę najważniejszych sporów, relacji między pojmowaniem wartości i jakości życia oraz wskazanie, na ile poglądy te są podstawą rozstrzygnięć bioetycznych” (s. 10).

Autorka proponuje więc przeciwstawienie sobie wartości i jakości życia. Przeciwstawienie takie wywołuje zaskoczenie — w literaturze przedmiotu utrwaliła się bowiem tradycja przeciwstawiania etyki jakości życia koncepcjom przypisującym życiu świętość. Już na samym początku pojawia się zatem wątpliwość co do zakresu terminów „wartość życia” i „jakość życia”. Wątpliwość ta nie znika podczas lektury — w książce nie odnajdziemy bowiem definicji rzeczonych wyrazów.

Przez większą część pracy Ślęczek-Czakon tak posługuje się wyrażeniem „wartość życia”, jakby było ono synonimem wyrażenia „świętość życia”. Istotną zmianę przynosi dopiero rozdział ósmy, w którym świętość życia zostaje przeciwstawiona jakości życia. Dokonany podział niewiele jednak wyjaśnia, zdaje się nawet, że wprowadza dodatkowy zamęt terminologiczny. Okazuje się bowiem, że zarówno teorie głoszące świętość życia, jak i te, które mówią o jego jakości, przypisują życiu wartość.

Brak precyzji w operowaniu przez autorkę kluczowymi terminami wpływa, jak się wydaje, z przyjęcia pewnego uproszczonego rozumienia etyki jakości życia, z jakim można się spotkać w wielu dyskusjach o charakterze publicystycznym. Stanowisko jakości życia prezentowane jest tam zazwyczaj jako koncepcja rezygnująca z pojęcia wartości i głosząca, że życie ludzkie jest wartości pozbawione. Jest to jednak zabieg erystyczny stosowany przez przeciwników tej koncepcji, a jego celem jest przedstawienie jej w jak najgorszym świetle.

W rzeczywistości, oba stanowiska — zarówno doktryna świętości życia, jak i etyka jakości życia — twierdzą, że ludzkie życie jest wartościowe. Spór między nimi dotyczy jedynie charakteru owej wartości. Doktryna świętości życia głosi, że wartość ludzkiego życia znajduje się poza człowiekiem i jest niezależna od jego woli i poczynań. Wartości tej nie można utracić. Nie można z niej również w sposób suwerenny zrezygnować.

W etyce jakości życia twierdzi się natomiast, że to człowiek jest twórcą wartości własnego życia. Uznaje się także, że poza wartością życia istnieją inne — równie istotne dla człowieka (np. godność). Etyka jakości życia dopuszcza możliwość rezygnacji z wartości, jaką stanowi życie na rzecz innej wartości, która w opinii podmiotu jest bardziej cenna.

Autorce przedstawianej pracy nie udało się uwypuklić tej różnicy. Nie pokusiła się również o bardziej wnikliwe przedstawienie koncepcji świętości i jakości życia — ukazanie teoretycznych odmian każdego ze stanowisk i przesłedzenie praktycznych konsekwencji przyjęcia każdego z nich.

Zamierzeniem Ślęczek-Czakon było — jak sama deklarowała — ukazanie różnic między doktryną świętości a etyką jakości życia przez analizę tych obszarów i zagadnień współczesnej bioetyki, gdzie dochodzi do zderzenia obu stanowisk. Cel, jaki wyznaczyła sobie autorka, był niezwykle ambitny. I z tego zapewne powodu okazał się niemożliwy do zrealizowania. O klęsce przedsięwzięcia w głównej mierze zdecydowały dwa czynniki. Po pierwsze, każde z wybranych przez autorkę zagadnień obfituje w liczne problemy i kontrowersje natury etycznej. Nie wszystkie dadzą się sprowadzić do różnic między doktryną świętości życia a etyką jakości życia. Każdy z wyróżnionych przez

autorkę obszarów zawiera szereg zagadnień i problemów stanowiących wyzwanie dla współczesnej etyki. Choćby skrótowe omówienie ich wszystkich nie jest możliwe w jednej pracy. Wydaje się również, że dla zasadniczego tematu książki omówienie takie nie było także konieczne.

Po drugie, pewna część argumentów pojawiających się w sporach bioetycznych jest wspólna dla wielu zagadnień i zjawisk. Dla przykładu, spór o to, co stanowi o wartości życia, ma wiele elementów wspólnych z dyskusjami o istocie człowieczeństwa. Rozstrzygnięcie tej ostatniej kwestii przekłada się z kolei na stanowisko w sprawie aborcji czy metod wspomaganego prokreacji. Podobieństwo tych dyskusji spowodowało, że w pracy pojawiły się liczne powtórzenia.

Wybór niezwykle szerokiego obszaru analizy skutkuje poważnym uproszczeniem prezentowanych zagadnień i wyborem tych zjawisk, które budzą najwięcej sporów i emocji. W omawianej pracy sporo miejsca poświęcono *quasi*-publicystycznej prezentacji obecnych lub jedynie projektowanych rozwiązań naukowo-technicznych. Opisowi nowych możliwości stworzonych przez współczesną naukę Ślęczek-Czakoń nieraz poświęca równie wiele miejsca co analizie poglądów i argumentów filozoficznych. Przykładowo, w rozdziale dotyczącym sztucznie wspomaganego prokreacji, autorka z pasją kreśli wizję rozwoju tej dyscypliny medycznej. Połowę rozdziału zajmują rozważania o eugenicie, ektogenezie, zapłodnieniu gamety żeńskiej inną gametą żeńską, autoprokreacji kobiecej, ciąży u mężczyzny, rozwojowi zarodków ludzkich w macicy zwierzęcia. Autorka bombarduje czytelnika rzeczywistymi i jedynie wyobrażonymi przykładami zastosowania współczesnej techniki, wywołując tym samym silne emocje. Pisze o lesbijskich sprowadzających na świat głuche dziecko, feministkach wyczekujących na sztuczną macicę, dzieciach mających pięcioro rodziców itp.

Opis rozwoju technik i możliwości ich zastosowania zajmuje w pracy równie dużo miejsca co prezentacja argumentów etycznych, co może dziwić zważywszy, że autorka deklarowała przede wszystkim zainteresowanie refleksją filozoficzną. Dla przykładu, w rozdziale poświęconym wspomaganemu medycznie prokreacji analizie sporu o to, czy niepłodność jest chorobą, poświęcono niecałą stronę. Omówieniu kluczowego pojęcia „prawa do posiadania potomstwa” autorka poświęciła jedynie nieco ponad dwie strony. Prezentacji poszczególnych zagadnień rzadko kiedy towarzyszy pogłębiona analiza filozoficzna — omówienie problemu ogranicza się zazwyczaj do przedstawienia poglądów kilku wybranych autorów. Prezentacji tej zazwyczaj nie towarzyszy próba systematyzacji czy wyjaśnienia przyczyn rozbieżności stanowisk. Autorka nie wykracza poza rekapitulację dominujących poglądów czy sporów. Zastanawia też, jakim kryterium kierowała się autorka w wyborze wartych skomentowania tekstów, skoro pominięte zostają prace ważne, analizujące istotę prowadzonych sporów i poddające krytycznej analizie prezentowane argumenty. Oto kilka przykładów takich pominięć:

Omówieniu środków zwyczajnych i nadzwyczajnych nie towarzyszy refleksja na temat wielowiekowej tradycji tego rozróżnienia oraz zasad, w oparciu o które zostało ono skonstruowane. Pominięte zostały historyczne prace teologów katolickich, takich jak: Francisco de Vittoria, Dominik Soto, Juan de Lugo. W pracy próżno by szukać odwołania do historycznej wypowiedzi Piusa XII z 1957 r. Autorka nie wspomina również o wydanej przez Kongregację Nauki i Wiary „Deklaracji o eutanazji” (*Iura et bona*) — dokumencie zawierającym oficjalne katolickie stanowisko w sprawie moralnej dośrodkowości rozróżnienia zwyczajnych i nadzwyczajnych środków terapeutycznych.

Podobnie dzieje się w przypadku doktryny podwójnego skutku. Z prac polskich autorów pominięta zostaje ważna monografia Barbary Chyrowicz *Zamiar i skutki*. Autorka ani słowem nie wspomina również o argumentach wysuwanych przez czołowych etyków zagranicznych, takich jak: Philippa Foot, Jonathan Glover, Helga Kuhse, James Rachels, Bonnie Steinbock, Michael Tooley.

Spraw i problemów ważnych, a całkowicie pominiętych w pracy jest znacznie więcej. Ślęczek-Czakoń wydaje się nie zauważać, że dyskusja o moralnej ocenie niepodjęcia bądź zaprzestania leczenia jest pewnym szczególnym przypadkiem sporu o zakres moralnej odpowiedzialności podmiotu. W sporze tym po jednej stronie znajdują się etycy uznający, że człowiek ponosi odpowiedzialność

moralną wyłącznie za swoje czyny (działania). Po drugiej stronie stoją ci, zdaniem których liczą się moralne konsekwencje każdej podjętej przez człowieka decyzji — w tym także tej, by powstrzymać się od działania. Jest to więc w istocie spór o moralną ocenę działań i świadomych zaniechań.

Poważnym mankamentem pracy Ślęczek–Czakon jest także ograniczenie prezentacji poglądów wyrażanych w literaturze przedmiotu niemal wyłącznie do publikacji polskich. Prace autorów zagranicznych, które nie zostały przetłumaczone na język polski, przytaczane są niezwykle rzadko. Jeśli się pojawiają, to za pośrednictwem polskich publikacji i omówień. Niejednokrotnie prowadzi to do daleko idących uproszczeń.

Dbłość o prezentację polskiej myśli bioetycznej z całą pewnością zasługuje na pochwałę. Nie można jednak zapominać, że wciąż jest to bardzo młoda dyscyplina. Większość ważkich argumentów filozoficznych, dotyczących omawianych przez autorkę zagadnień, została sformułowana na długo zanim bioetyka zakorzeniła się w naszym kraju. Mniej więcej od lat siedemdziesiątych XX wieku problemy te były przedmiotem licznych dyskusji w Ameryce i krajach zachodnioeuropejskich. Pomijanie tej ogromnej spuścizny intelektualnej wydaje się poważnym błędem.

Poza wybiórczością przedstawianych argumentów i stanowisk, poważną wadę omawianej pracy stanowi duży stopień zależności autorki od poglądów i opinii wyrażanych przez innych badaczy. W pracy znajduje się wiele przytoczeń — mniej lub bardziej wyraźnie zaznaczonych. Obok cytatów pojawiają się obszerne fragmenty tak drobiazgowych omówień, że z powodzeniem można je uznać za kryptocytaty. Oto znamienny przykład:

Fragment oryginalnej pracy Zbigniewa Szawarskiego (w książce Ślęczek–Czakon prace Zbigniewa Szawarskiego przywoływane są szczególnie często):

„Kryterium genetyczne miało charakter strukturalny: przypisywało człowiekowi pewną stałą, niezmienną cechę swoistą nabytą w momencie poczęcia; cecha ta jest właściwością wspólną wszystkim istotom należącym do gatunku ludzkiego. Kryteria rozwojowe mają charakter funkcjonalny; uznają one bowiem, że stawanie się człowiekiem jest pewnym procesem i że organizmowi ludzkiemu można przypisywać prawa właściwe dorosłym ludziom w zależności od etapu jego rozwoju. Zazwyczaj moment, w którym uznaje się organizm ludzki za godny przypisywania mu praw ludzkich, wyznacza określona funkcja organiczna. Wybór takiej lub innej funkcji jako cechy definiującej decyduje zatem o treści danego kryterium” (Z. Szawarski, *Etyka i przerywanie ciąży*, [w:] Z. Szawarski (red.), *W kręgu życia i śmierci. Moralne problemy medycyny współczesnej*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 175).

I fragment książki Danuty Ślęczek–Czakon:

„Kryterium genetyczne miało charakter strukturalny — przypisywało człowiekowi stałą, niezmienną własność, nabytą w momencie zapłodnienia. Kryteria rozwojowe mają charakter funkcjonalny, uznają że ‘stawanie się człowiekiem’ ma charakter złożonego procesu i w zależności od stopnia rozwoju organizmu ludzkiego można mu przypisać prawa typowe dla dorosłych ludzi. Stopień rozwoju organizmu jest wyznaczany przez pewną funkcję organiczną, natomiast wybór takiej czy innej funkcji jako istotnej dla człowieczeństwa decyduje o treści przyjętego kryterium rozwojowego” (D. Ślęczek–Czakon, *Problem wartości i jakości życia w sporach bioetycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 62).

Dokładność i drobiazgowość omówień prac innych autorów przejawia się również w przytaczaniu tych samych źródeł i prezentacji tych samych cytatów, co w pracach oryginalnych. Szacunek dla autorytetów jest u autorki tak duży, że bezkrytycznie powtarza podawane przez nich przykłady — nawet wówczas, gdy przykłady te okazują się niezbyt trafne. Ilustracją tej tezy mogą być rozważania autorki o zdolności do samodzielnego istnienia jako kryterium wyznaczającym moment, od którego płodowi zaczynają przysługiwać takie same prawa jak noworodkowi. Autorka wskazuje (za Szawarskim) na niepokojące konsekwencje, jakie wiązałyby się z przyjęciem tego kryterium. Skutkiem miałyby być odmówienie człowieczeństwa ludziom całkowicie sparaliżowanym, takim, których

życie jest podtrzymywane w sposób sztuczny, niewidomym i noworodkom, które nie mają szans na przeżycie bez pomocy rodziców. Ślęczek–Czakon nie zauważa, że przejęty przez nią argument oparty jest na ekwiwokacji. Jest prawdziwy jedynie wówczas, gdy przez zdolność do samodzielnego życia rozumie się zdolność do życia bez pomocy innych ludzi. Wtedy jednak — biorąc pod uwagę stopień rozwoju i stechnicyzowania dzisiejszego świata — zapewne niewielu ludzi spełniałoby to kryterium. Kryterium zdolności do samodzielnego życia mówi w istocie co innego: wskazuje na moment, w którym organizm ludzki zdolny jest do funkcjonowania poza organizmem matki. Osoby sparaliżowane, niewidomi i noworodki z powodzeniem spełniają to kryterium.

Trudno zrozumieć celowość tak dokładnych oraz pojawiających się tak często przytoczeń. Zabicie taki można by próbować usprawiedliwić, gdyby chodziło o prace rzadkie lub trudno dostępne w naszym kraju. Publikacje, które przywołuje autorka, nie mają jednak takiego charakteru.

Kolejną wadą książki jest nieopowiedziana wprowadzeniem czy próbą systematyki prezentacja wypowiedzi i poglądów pochodzących od autorów zajmujących bardzo odmienne stanowiska i tradycje etyczne. Badacze ci często mówią różnym językiem lub odmiennie definiują kluczowe terminy. Dosłowne przytaczanie ich wypowiedzi bez troski o wyjaśnienie podstawowych założeń filozoficznych i rozróżnień terminologicznych, do jakich się odwołują, potęguje wrażenie chaosu i utrudnia śledzenie argumentacji. Jak się wydaje, autorka ma pewną świadomość owego chaosu. We *Wstępie* czytamy: „Prezentowana praca, mam nadzieję, obrazuje stan zagubienia współczesnych ludzi w kwestiach życia i śmierci, wolności i konieczności, a także kłopoty z ustaleniem zakresów sfery *sacrum* i *profanum*”.

Jeśli przyjmiemy, że celem autorki było zdanie sprawy z wielości i różnorodności poglądów w dziedzinie bioetyki, to trzeba przyznać, że cel ten udało się w pełni zrealizować. Mniej wprawdzie czytelnikowi z pewnością udzieli się uczucie zagubienia i przytłoczenia dużą liczbą prezentowanych stanowisk i argumentów. Uczucia takie będą też w pełni zrozumiałe u osoby, która nie miała wcześniej do czynienia z bioetyką. Od poważnej pracy naukowej należałoby jednak oczekiwać czegoś innego — tego, że wychodząc naprzeciw oczekiwaniom odbiorców, postara się wprowadzić do prezentowanych przez siebie zagadnień ład i dopomóc czytelnikowi w ich ogarnięciu. Niestety, w recenzowanej książce próba taka nie została podjęta.

Weronika Chańska
Uniwersytet Warszawski

Czy filozofia może jeszcze odpowiadać na pytania najważniejsze?

Jürgen Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, przełożyła Małgorzata Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003, s. 115.

Na książkę Jürgena Habermasa składają się cztery eseje, które w duchu, jak to określa sam autor postmetafizycznym, podejmują ważne pytania etyczne związane z możliwościami, jakie daje rozwój biotechnologii w zastosowaniu do człowieka. Autor rozważa też zagadnienie bardziej fundamentalne: czy i jaki może być wkład badań filozoficznych w rozwikłanie tych kwestii. W trzech pierwszych